



Łukasz Kowalik

Szkoła Lwowsko- -Warszawska a ontologia semiotyczna

Łukasz Kowalik

dr, Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii,
ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa
e-mail: lukasz.kowalik@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0002-4761-1445

Sekretarz redakcji „Przeglądu Filozoficznego – Nowej Serii”. Autor rozprawy *Analiza i konstrukcja pojęcia wyobraźni* (niepublikowana), w której przedstawia współczesną teorię metafizyczną pod nazwą „ontologii semiotycznej”.

Fotografia na odwrocie: Marian Przełęcki, Jerzy Pelc i Tadeusz Kotarbiński.
Osieczna 1956.



Z mojego punktu widzenia największą zasługą i zdobyczą Szkoły Lwowsko-Warszawskiej było stworzenie podstaw pod ontologię semiotyczną. Teoria ta jest współczesną wersją tradycyjnej metafizyki, naturalnie u swych źródeł jeszcze greckiej, uzupełnioną o nowoczesną perspektywę pochodzącą z badań nad językiem oraz o potrzeby kultury humanistycznej i badających ją nauk humanistycznych. Powstała na marginesie badań nad wyobraźnią.

SLW została założona przez K. Twardowskiego w okresie występowania zjawiska, jakim był XIX-wieczny psychologizm, przekonanie o podstawowym znaczeniu psychologii dla uprawiania filozofii. Następnie pogląd ten został odrzucony – między innymi zdystansował się od niego sam Twardowski, a choć jeden z jego bliskich uczniów, W. Witwicki, trwał niezachwianie przy psychologii, to jednocześnie wielki rywal tego ostatniego, J. Łukasiewicz, jakby na przekór niemu, demonstracyjnie odrzucał przekonanie o przydatności psychologii i z całym zapalem poświęcił się nauce, która szybko zaczęła być postrzegana jako lepsza podstawa filozofii w nowo powstałym nurcie analitycznym – była nią logika. Psychologizm ustąpił więc miejsca logicyzmowi, a wtedy – głównie za sprawą ogromnej sławy B. Russella i wrażenia, jakie na młodych logikach zrobiło jego napisane wspólnie z wykładownicą matematyki A. Whiteheadem monumentalne dzieło *Principia Mathematica* (1910) – nagle

matematyka, w wyniku używanych przez nią języków formalnych (rachunków), stała się wzorem ścisłości i naukowości dla uprawiających nauki filozoficzne. W efekcie wkrótce doszło do pojawienia się takich pism filozoficznych jak *Tractatus logico-philosophicus* (1921) L. Wittgensteina czy prace powstałe w środowisku Koła Wiedeńskiego, jak R. Carnapa i innych; wkrótce też w szerokiej orbicie ich naśladowców i kontynuatorów rozgłos zdobył (wywodzący się z SLW) A. Tarski, pochodzący z Ameryki W. Quine i ogromne rzesze innych; także niektóre odkrycia matematyków, takich jak K. Gödel, zaczęły być nagłaśniane wśród filozofów. Powstała tzw. filozofia analityczna. Każdy sam musi ocenić jej wkład do wielkiej tradycji filozoficznej. Warto jednak na wszelki wypadek postarać się o niezależną od tego nurtu kontynuację także wielkiej tradycji filozoficznej, jaką przez stulecia była metafizyka.

Szkoła Lwowsko-Warszawska może pomóc w uprawianiu teorii alternatywnej wobec anglojęzycznej filozofii analitycznej. Sądzę, że w tej perspektywie liczą się głównie trzy przedstawiciele SLW: J. Łukasiewicz, S. Leśniewski i T. Kotarbiński. Można ich traktować jako swego rodzaju „wielką trójkę” – wysunęli oni idee, które stanowią wiekopomny wkład do ponadczasowego kanonu filozofii. Pamiętajmy przy tym, że jeśli chcemy filozofię traktować poważnie, jako humanistyczną mądrość wieków, warto w niej widzieć nie chaotyczny zbiór opinii najrozmaitszych myślicieli, lecz spójny system, jakkolwiek gorsząca mogłaby w naszych czasach wydawać się taka sugestia. System taki składa się nie z parafraz historyczno-biograficznych $h(b)$, jak historia filozofii, lecz z umiejętnych interpretacji zdań kanonicznych $i(k)$. Taki pogląd wymaga jednak daleko posuniętej tolerancji i prawa do arbitralności. Skorzystam z tego prawa.

W moim przekonaniu teoria oparta na wynikach badań „wielkiej trójcy” pozwala zatrzymać się w połowie drogi między skrajnościami – przepłynąć między Scyllą i Charybdą –

i znaleźć właściwy zakres badań filozoficznych w postaci ontologii (dawniej mawiano: metafizyki). Ma to być ontologia zatrzymana pomiędzy psychologizmem a logicyzmem, czyli taka, która przekroczyła psychologizm, ale nie uległa zgubnemu wpływowi matematyki, zamieniającej logikę, a więc filozoficzną teorię języka, w logikę formalną (dyscyplinę matematyczną). Tymczasem – jak pozwalają stwierdzić badania prowadzone w SLW – właściwą postacią rozumienia logiki jest semiotyka (z dopiskiem „logiczna”), a nie logika formalna, której sens, jeśli nie ma sprowadzić się do mechanicznego przekształcania ciągów symboli, musi zostać wyjaśniony przez teorię znaczenia, to jest właśnie semiotykę.

Ontologia tradycyjna (czyli klasyczna – do niej stosuje się nazwę „metafizyka” już bardziej zasadnie) była uprawiana zazwyczaj w języku stylizowanym na przedmiotowy i tym samym właściwy status teoretyczny różnego rodzaju „bytów” pozostawał mylący i nie w pełni wyjaśniony. Wszystko zmieniło się wraz z prawdziwie „analitycznym” podejściem do zagadnień filozoficznych, to znaczy, gdy skierowano baczniejszą uwagę na język jako nośnik ludzkiej wiedzy o świecie. Język jest systemem znaków – wraz z uświadomieniem sobie tego faktu podejście do ontologii, teorii świata, mogło stać się bardziej rzetelne i przekonujące. Zdano sobie sprawę – i tutaj już wyraźne są zasługi filozofów z SLW – że tradycyjne mówienie o rzekomych „przedmiotach abstrakcyjnych”, „przedmiotach ogólnych”, „przedmiotach intencjonalnych” jest tylko skrótowym sposobem wyrazu, domagającym się bliższego objaśnienia ze strony filozoficznej teorii języka – tej, jaką właśnie jest semiotyka logiczna. I spostrzeżono, że właśnie ta teoria – semiotyka logiczna – jest dyscypliną filozoficzną równie podstawową jak ontologia, z którą musi koniecznie wejść we współpracę i iść w parze. Inaczej bowiem, samej ontologii bez semiotyki grozi popadanie w różnego rodzaju niepotrzebne, bo iluzoryczne debaty, jak średniowieczny „spór o uniwersalia”; z drugiej

strony semiotyka wyjaśnia naturę znaczenia wszystkich w ogóle słów, których filozofowie, a nawet po prostu ludzkość jako taka, w miarę rozwoju kultury, używali do wyrażania swych myśli – jednak bez jakiegoś podłoża ontologicznego, zakorzenienia w materialnym świecie, grozi tu zagubienie w teorii języka uprawianej w oderwaniu od teorii świata. Ontologia potrzebuje redukcji semiotycznej, a semiotyka rozszerzenia ontologicznego.

B. Wolniewicz, samotny myśliciel prowadzący badania zbliżone do wielkiej tradycji SLW, lecz nastawiony jawnie metafizycznie, głosił, że głównym zagadnieniem *Traktatu* Wittgensteina, największego (zdaniem Wolniewicza) dzieła filozoficznego XX wieku, jest stosunek *języka* do *świata*. Zwróćmy uwagę na doniosłe konsekwencje tego spostrzeżenia. *Traktat* Wittgensteina, podobnie jak inne wielkie dzieła metafizyczne o semiotycznej podbudowie, dotyczy stosunku ludzkiego *umysłu* (bo język należy tu metonimicznie rozumieć jako ogół ludzkiej wiedzy o świecie) do całej pozaludzkiej (choć także i ludzkiej) *rzeczywistości*. Ujmując to zagadnienie z jeszcze wyższego poziomu ogólności, filozofia bada stosunek *kultury* (treści ludzkiego umysłu) do *natury* (całości rzeczywistości, która zawsze ma podstawę naturalną, ale niekiedy poza nią wykracza – „transcenduje” ją, stając się „metafizyczna” w źródłowym sensie tego słowa). Ludzki umysł, ludzki język, jest w takim ujęciu tym, co *metafizyczne* – jest systemem ludzkich znaków służących do opisu wszystkiego, co istnieje, a nawet tego, co tylko mogłoby lub, przeciwnie, nie mogłoby istnieć.

Wszechogarniająca skala zainteresowań ontologii semiotycznej nie powinna odstraszać ani onieśmielać. Filozofia posługuje się w praktyce kategoriami prostymi, bo bardzo ogólnymi, opisując tylko pobieżnie jakiś rodzaj przedmiotów, o których w danym wypadku mowa. Trzy podstawowe odmiany przedmiotów zostały przekonująco rozpoznane już w czasach Platona: po poddaniu Platoń-

skiej teorii niezbędnym współczesnym redukcjom (które zawdzięczamy m.in. SLW) trzy wielkie zbiory przedmiotów sprowadzają się do trzech „światów ontologicznych”, będących znakiem rozpoznawczym platonizmu – są nimi: świat fizyczny (naturalistyczny ogół wszystkich przedmiotów), świat psychiczny (nadbudowany na tamtym i rozpatrywany częściowo w stylistycznym oderwaniu od niego) i wreszcie charakterystyczny dla wszelkich „platonizmów” świat trzeci, u Platona będący tzw. „światem idei”, a dla nas – semiotyków logicznych wykształconych na dziełach SLW – światem znaków językowych, czyli słów i ich znaczeń (również będących kombinacjami słów!).

Podstawowymi kategoriami semiotyki logicznej są, naturalnie, pojęcia „znaku” i „znaczenia”, ale fundamentalne twierdzenie semiotyki logicznej głosi przede wszystkim, że istnieją dwa i tylko dwa naprawdę istotne rodzaje znaczeń: znaczenie rzeczowe (empiryczne) i znaczenie językowe (analityczne), to drugie sprowadzające się samo do kombinacji znaków. Znaczeniem znaku językowego może więc być albo rzecz, albo inny znak językowy. Dokonując śmiałego przekształcenia klasycznych kategorii semantycznych – używanych dotąd wąsko w teorii nazw – mianowicie pojęć „konotacji” i „denotacji”, i rozszerzając je przy tej okazji na wszystkie w ogóle bez wyjątku znaki językowe, w celu otrzymania teorii naprawdę podstawowej, uniwersalnej – możemy znaczenie rzeczowe (empiryczne) utożsamić z „denotacją”, a znaczenie językowe (analityczne) z „konotacją”. Krótko i może szokująco: „denotacjami” są rzeczy, „konotacjami” – słowa; nic innego nie istnieje.

Być może czytelnik prac SLW nie rozpozna w tej teorii (której tylko elementy tu zostają wspomniane) bezpośredniego przekazu filozofów SLW, w tym nawet też wspomnianej „wielkiej trójcy”. Ale na sformułowanie ontologii semiotycznej pozwoliły właśnie tamte dokonania: przede wszystkim skrajny nominalizm podtrzymywany przez Leśniewskiego

i Kotarbińskiego, przez tego pierwszego stosowany już w postaci mereologii, a przez tego ostatniego wyłożony w formie reizmu. Reizm warto przyjąć jako właściwą teorię ontologiczną, na której opiera się ontologia semiotyczna – jednak z pewną dość wywrotową poprawką, mianowicie jako „reizm humanistyczny”, a więc jako doktrynę bazową (wyjaśniającą wszelkie pozostałe kategorie ontologiczne), a nie redukcyjną (destrukcyjną, eliminującą, zaprzeczającą innym).

W XX wieku panowały bodaj tylko trzy ważne teorie ontologiczne, jeśli chodzi o całkowite podstawy myślenia o tych sprawach: „ontologia przedmiotów”, „ontologia rzeczy” i „ontologia faktów”. Z tych trzech, ontologię przedmiotów uprawiał np. Twardowski (to było śladem jego psychologizmu) i Łukasiewicz (skoro jako platonik zakładał istnienie przedmiotów „logicznych”), a ontologię faktów, za *Traktatem* Wittgensteina – Wolniewicz. Jednak obie te odmiany ontologii zdają się wpadać w pewne pułapki poznawcze, na które remedium stanowi trzeźwa i zdrowa ontologia rzeczy (Leśniewskiego i Kotarbińskiego). Ontologia przedmiotów przyjmuje np. „przedmioty intencjonalne”, które są złudzeniem sprzed redukcji nominalistycznej – rzekomy „przedmiot intencjonalny” nie jest desygnatem znaku, lecz sam jest znakiem – nie jest „denotacją”, lecz „konotacją” w sensie ontologii semiotycznej. Z kolei ontologia faktów opiera się na zapomnieniu o starożytnej ontologii stoickiej; posługuje się też takimi mylącymi pojęciami jak „światy możliwe”; sięga nieraz po mętną kategorię „transcendentalizmu”; głosi, za pierwszą tezę *Traktatu* Wittgensteina, że „świat jest ogółem faktów, nie rzeczy” – wszystkie tego typu poczynania nie mogą liczyć na uznanie ze strony zdrowego rozsądku w filozofii. Ontologia faktów popada też w wyjątkowo nieprzekonującą odmianę „ewentystyczną”, spotykana np. u Russella, Whiteheada, Wittgensteina, gdzie „zdarzenia” mają mieć jakieś odniesienie do współczesnej fizyki, jej cząstek elementarnych, fal, czasoprzestrzeni i innych pojęć,

od których filozof, jako racjonalista humanistyczny, powinien raczej trzymać się z daleka jako od niejasnych i niewyraźnych komplikacji naszego codziennego doświadczenia. Materia jest, w świecie naszego życia, tylko niesamodzielnym tworzywem dla rzeczy i nie jest ważne, czy składa się ona z cząstek, fal, drgań, kwantów energii czy czegokolwiek innego, co jest abstrakcją w stosunku do konkretnych rzeczy, znanych nam na co dzień, powstających i ginących, rozpadających się na nieistotne tworzywo, ale zanim to się stanie, wywierających przemożny wpływ na sens ludzkiego życia (my sami też jesteśmy rzeczami – rzeczami myślącymi). „Czas” i „przestrzeń” są to tylko słowa pomagające nam opisywać zmiany, jakim podlegają stany rzeczy. Bez rzeczy nie byłoby zaś żadnych „stanów rzeczy” (czyli faktów) – chyba że „stany rzeczy” pojmowalibyśmy nie jako materialne części rzeczy, lecz jako językowe opisy rzeczy – ale takie opisy będą już same nie znaczeniami empirycznymi, lecz analitycznymi: nie „denotacjami”, lecz „konotacjami”, tj. tylko znakami językowymi!

Program ontologii semiotycznej zakłada oparcie się na reizmie i zbudowanie na nim metodologii nauk humanistycznych. Celem jest, aby uwolnić się od obecnego w SLW scjentyzmu i nadać dziedzictwu Szkoły bardziej humanistyczne oblicze, m.in. z teorią ludzkiej wolności, czyli indeterminizmem, co próbował zrobić Łukasiewicz.

„Wielka trójca” z SLW zostawiła nam przygotowane podłoże pod najważniejsze nauki filozoficzne: ontologię i semiotykę. Dopiero one we dwie pozwalają nam zrozumieć, jaki sens może mieć logika formalna. Nauki te nie mogą dziś leżeć odłogiem, trzeba wciąż je uprawiać, jak dotąd przez wieki. Istniejące dziedzictwo trzeba umieć wziąć w posiadanie.

BIBLIOGRAFIA

Kowalik Ł. (2022), *Analiza i konstrukcja pojęcia wyobraźni*, rozprawa doktorska, Warszawa: Uniwersytet Warszawski (niepublikowana).